

Stanisław Cichowicz

Bez złudzeń

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (21), 68-74

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tryptyk logoekscentryczny

Stanisław Cichowicz

Bez złudzeń

Uobecnić słownie coś, co nie jest postrzegalne w swoim całokształcie, a jedynie dane poprzez liczne i dosyć odrębne teksty — tj. myśl, która na domiar znajduje sobie odpowiedni wyraz w słownym *rozplenieniu* i popada rozmyślnie w ekscentryzm ujawniając w ten formalno-materiałny sposób nowe *idola theatri*, złudzenia wiązane przez zachodnią filozofię, zadufaną w swym *logocentryzmie*, właśnie z *obecnością* i ze słowem — to doprawdy przedsięwzięcie chybione w dwójnasób! A jednak nie ma wyjścia...

Prezentacja wymaga wyrażen zwięzłych, ale też dobitnych: zapoznanie z czymś jest przecież jej celem. W kilku wierszach można powiedzieć wiele... i niewiele zależnie od tego, czy znajomość rzeczy dopełnia dar wymowy i czy jest to dopełnienie wzajemne. Kilka wierszy — forma zastrzeżona dla rzeczy ważkich.

Doniosły głos
Derridy

Jacques Derrida — bo o niego, o jego myśl chodzi — zasługuje ze wszech miar na uwagę. Jedno z praw rządzących ruchem społecznym idei nakazuje, aby żaden głos publicznie doniosły, a przynajmniej publicznie donośny, nie został zlekceważony, o ile tylko

mija się z prawdą, ponieważ bez jego odwołania i powiedzenia inaczej tego, czego był on głosem, błąd nadal będzie szerzył się bez przeszkód. W imię tego prawa Derrida od dziesięciu już lat prowadzi rozbiórkę metafizyki europejskiej (zob. Dodatek Bibliograficzny do Derridy), przenosząc z RFN do Francji ognisko krytycyzmu.

Filozofia w Europie była zawsze, od samego zarania, powołana do tego, by wytrącać myśl z ekstazy rojeń albo z dogmatycznej drzemki. Samokrytycyzm myślenia stanowił o filozoficzności Europy, rozchodząc się stąd po całym świecie w dwójakiej postaci: Nauki i Filozofii. Derrida czyni ten krytycyzm bezwzględny i obraca filozofię przeciwko niej samej, sięga wyżyn ideału i odsłania w niedorastających doń praktykach swoich poprzedników złoza przesądów oraz przed-sądów znanych tylko w europejskim kręgu kultury. Chcąc usunąć z filozofii europocentryzm jest Derrida wierny zachodniej tradycji krytycznej, a zarazem przeciwny jej metafizycznemu dorobkowi — pozostaje w kręgu, wewnątrz którego rozpoczyna od podstaw staranną rozbiórkę wszystkiego. *Jacques Derrida: le déconstructeur*, tak określa go „Le Monde” (z 14 VI 1973) w tytule ciągnącym się przez dwie kolumny wypełnione informacjami o jego dziele. *La déconstruction*, to nowa metoda krytyczna z uznaniem przyjęta przez autorów monograficznego zeszytu „L’Arc” (n° 54), poświęconego Derridzie. Rozbiórka, to zwalczanie *spiritus movens* danego systemu w jego własnym polu. W przypadku Derridy chodzi o krytykę metafizycznych idei, których gra, kształtując motywy ludzkich działań, rozstrzyga o dziejach Zachodu, oraz o krytykę samej idei Zachodu, owego zespołu sił, którym udało się tymczasowo zapewnić własnym osobliwościom powszechny triumf. Chodzi o rozłożenie tego wszystkiego na czynniki pierwsze. Dość złudzeń. Cóż więc w zamian? Nic. Albo prawie nic: świadom-

Krytyka
metafizyki...

...i co dalej?

Zdumiewają-
ce strony
z początku
stulecia

mość rosnących trudności myślenia. Czytając Derridę nie jest się już pewnym niczego, co zostało kiedykolwiek powiedziane. Po lekturze jest się przekonany, że warto zaczynać od nowa.

Oczywiście pytaniem, od którego trzeba dziś zaczynać, jest to: jak jest możliwe myślenie o czymś, albowiem od odpowiedzi na nie zależą losy pozostałych pytań. I jest to pytanie nie tylko Derridy. Dzięki jednej zdumiewającej stronicy powstałej w 1894 r.¹ okazało się, że to w stronę różnicy oraz powtórzenia trzeba się posuwać, gwoli wykrycia warunków umożliwiających myślenie. I rozważania Derridy ten kierunek obrały. Dzięki innym, nie mniej zdumiewającym stronicom, zapisanym pomiędzy 1906 a 1911 r.², okazało się znowu, że do tych warunków należy dołączyć nade wszystko różnicę znakowego typu i tegoż typu powtórzenie. Derrida nie zlekceważył tej należności.

W filozofii, bardziej niż gdzie indziej, krok pierwszy rozstrzyga o następnych. *Distinguo*, oto znany z dawien dawna inauguracyjny gest, a zarazem jego miano; powiedzenie wykonawcze; wstępny akt filozoficznej refleksji. Ażeby otworzyć sobie drogę ku rzeczy w natłoku rozlegających się pytań, myśl rozgraniczy jako pierwsze to najprostsze. Dwadzieścia pięć stuleci temu uchodziły za takie Tożsame i Inne: „próbujmy to rozgraniczać, czy to będzie jedno i to samo wszystko razem, czy coś innego każde”³. I rzeczywiście, cóż bardziej pierwotniejszego?! Przynajmniej na pierwszy rzut oka..., bo rozbiór sięgający do głębi tego powiedzenia odsłania warstwę intencjonalnych osadów dużo starszych od formacji tematycznej.

Akt uznania czegoś za tożsame jest aktem wytech-

¹ P. Valery: *Wstęp do metody Leonarda da Vinci*. W: *Estetyka słowa*. Warszawa 1971, s. 50—51.

² F. de Saussure: *Kurs językoznawstwa ogólnego*. Warszawa 1961.

³ Platon: *Państwo* 436 B.

nienia — jakby niebezpieczeństwo różnicy zostało zażegnane. Na zrodzone z wątpliwości pytanie — to i to? to samo a nie co innego! — pewna siebie odpowiedź. Powtórzenie („i”) sensu („to”) znosi („nie”) możliwość przeinaczenia („co innego”) wywołaną jego powtórny uobecnieniem („to i to”). Powtórzenie doraźnie kładzie kres grze o różnicę (którą skończyłoby ostatecznie dopiero powtarzanie się czegoś w nieskończoność), odraczając ją tedy jedynie z chwili na chwilę. Czas, który rozspaja obecność, jest tylko jednym z przejawów gry o różnicę, podobnie jak powtórzenie, które zaciera chwilowy rozstęp w bycie, jest tylko jednym z przejawów gry na zwłokę, natomiast obie gry prowadzą do tej samej: gry-na-zwłokę-o-różnicę, do owej *la différence*, odkrytej w pojęciu i w nazwie przez Derridę. Współzależność ta pociąga za sobą odwrócenia; przez nią takim samym posunięciem okazuje się — w porządku jednoczesności — rozsuniecie („dalej”), co — w porządku różnoczesności — odsunięcie („na potem”). Różnica bywa chwilowym brakiem tożsamości, a brak powtórzenia bywa chwilową zwłoką; oba braki mogą być usunięte pod koniec dziejów w eschatologicznym spełnieniu lub w obiecaniej paruzji. Jak wykazuje Derrida, gra-na-zwłokę-o-różnicę jest możliwością pojęciowości, warunkiem *sine qua non* myślenia o czymś, kluczem do dziejów metafizyki zachodniej, opartej na swoiście europejskim doświadczeniu bytu, mianowicie na tzw. „obecności”.

Doświadczenie to nie jest niczym innym jak zwiędem. Ale tego nikt nie umiał sobie uprzytomnić. Perypetie metafizyki wywodzą się z tej nieumiejętności i dlatego roi się ona od wybiegów. Świadomość, głos, znak, pismo są w swych ontologicznych funkcjach *uzupełnieniami* kolejno wynajdywanymi dla obejścia trudności, które napotyka wprowadzanie w obręb rozmaitych tematów i problematyk obecności spojęciowanej jako idea, substancja,

Gra o różnicę

Doświadczenie obecności

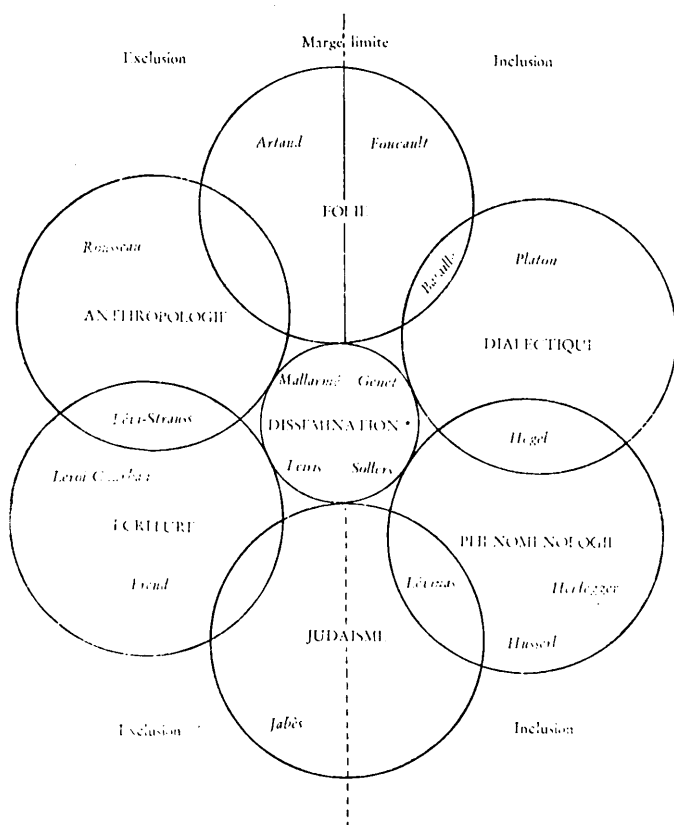
przedstawienie, sens itp. Uzpełnienia te — ocalające absolutną bliskość bycia przy sobie spełnianą przez tożsamość czegoś jako wzorzec wszelkiej metafizycznie uznanej obecności — są logocentryczne. *Logos* z całą swoją historyczną semantyką okazuje się osią, wokół której organizują się hierarchicznie myślowe czynniki Zachodu. Ujawnienie tego, co zostało przesłonięte owymi uzpełnieniami, z operacyjnego pola wyparte owymi siłami, upomnienie się więc o tę zapomnianą przez wszystkich resztę — jest właśnie celem krytycznej rozbiórki. Jej metodą zaś przesuwanie i wywracanie każdego porządku pojęciowego, który przewodzi danej myśli, oraz nie-pojęciowego, wewnątrz którego tamten z kolei się kształtuje. Wysiłki Derridy — krążącego po tropach hipostazy hipostaz, jaką jest byt, ta stale rozmijająca się z sobą czy też przed sobą umykająca wciąż obecność — odsłaniają te resztki. „Nierozstrzygalniki”! Pojęcia, które wprowadzone do twierdzeń powodują ich nierozstrzygalność (w sensie Gödla), a które same są wyjęte spod prawa wyłączonego środka...

Nierozstrzygalniki

A więc *différance*, gra-na-zwłokę-o-różnicę, o której jako o operacji nie można powiedzieć, że jest czymś czynnym albo czymś biernym, a która wyłania czy wytwarza w rozproszeniu wszystko. *Supplément*, uzpełnienie pogłębiające brak, który miało usunąć, rozprzegające przeciwstawność pozytywnego i negatywnego, którą miało umocnić *Pharmakon*, środowisko, w którym wytwarza się zróżnicowanie w ogóle, które wyprzedza czuciowość i zrozumiałość, bierność i czynność, w którym każda przeciwstawność jest skażona i nie-czysta, nawet przeciwstawność dobra i zła. *Hymen*, przesłona i zarazem jej zniszczenie, zatajenie i ujawnienie, oddalenie i bliskość, zewnątrz i wewnątrz, zmieszanie i rozróżnienie, wobec czego nie może się ostać żadna dwójkowa przeciwstawność i udać jakiegokolwiek dialektyczne pogodzenie. *Trace*, rys jako ślad, rodzaj

odniesienia, którego przedmiotem zawsze jest to inne, a które jest nie do spostrzeżenia, które naprowadza na rozstęp różnicy zamiast na obecność. *Marque*, znanie zarysujące w zapisie brzegi i rozstęp rozsunięcia, pełnia i pustka, a także bariera dzieląca jedną od drugiej, coś, co z wielokrotnione pleniąc się w rozproszeniu przesuwa granicę dowolnej przeciwstawności. Nierozstrzygalniki te, których lista z pewnością nie jest zamknięta, świadczą: *tertium datur*; myśl musi porzucić marzenie o syntezie.

Zwykłe wyliczenie nie oddaje w pełni funkcji nie-



Schemat onomastyczny

Zródło: „L'Arc” nr 54.

Popatrz na
schemat
onomastyczny

rozstrzygalników. Wyłuskane z macierzystej składni beczynnieją, jak ryby na piasku; wystarczy atoli zetknąć się z nimi w wypowiedziach, w których pod przygodnym mianem zwróciły na siebie uwagę krytyka. „Rys” („ślad”) u Condillaca, Freuda, Husserla czy Heideggera. „Uzupełnienie” u Rousseau. „Hymen” u Mallarmégo. „Farmakon” u Platona... Terytoria innych, o których pisze Derrida (zob. schemat onomastyczny), zachodzą na siebie wskutek interesujących krytyka zbieżności tematycznych, a ich rozkład wyznacza granica włączająca jednych, a wyłączająca drugich z obszaru krytycznej rozbiórki. Pogranicze oraz margines tego obszaru nie dają się przemyśleć osobno, zaś linia graniczna zaciera się w okolicy dzieł, w których sens pełni się dziko. *Dissémination*, rozplenienie, istota ontologicznie ujętego pisania, rodzaj rozproszenia sensu, dzikiego posiewu, o którego opanowaniu czy scaleniu nie ma co marzyć, odwrotność polisemii lub roztrwonienie zgromadzonego w niej bogactwa, rozgrywający się na skraju asemii proces, który w obu odmianach próbuje Derrida oddać swoim piarstwem.

Praktyka dyskursywna „rozbiórcy” wykracza poza znane w filozofii zachodniej style myślowe i pisarskie, i to przesądza o czytelności wytwarzanych przez nią tekstów. Wińczy ona, z jednej strony, krytyczną myśl Kanta, Nietzschego i Heideggera, z drugiej zaś strony — metodę nowej krytyki francuskiej; ci, którzy chcą nadal uprawiać filozofię, muszą z nią jednak się uporać⁴. Przemilczenie zarzutów Derridy nie usunie wątpliwości, które rodzą, zaś ich odparcie wymaga przebycia drogi, której kierunek i kres nie jest nikomu, nawet jemu samemu wiadomy⁵.

⁴ Zob. P. Ricoeur: *Wydarzenie i sens w mowie*. „Teksty” 1972, nr 6.

⁵ Jacques Derrida urodził się 15 lipca 1930 r. w El Biar opodal Algieru.